Nr. 149 (937). Warszawa, Piątek 4 Czerwca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ „ .75—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **2** mk. na prowincji **2.20** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

Pasek na złoto, a skarb państwa.

Uwagę władz zwrócić należy na to, co się obecnie, i od dłuższego zresztą czasu, dzieje z metalami szlachetnemi. W Warszawie i wogóle w większych ośrodkach kraju działa z wielką sprawnością organizacja przeróżnych ciemnych żywiołów, skupująca metale szlachetne: platynę, złoto i srebro, aby potem sprzedać je zagranicę, głównie do Londynu, Paryża, Berlina i Hanau, firmom Dż. Mattey, Demutis, Kahlbaum i Heraens, rozumie się, z ogromnym zyskiem.

W rubryce ogłoszeń prasy codziennej stołecznej i prowincjonalnej roi się od ogłoszeń nietylko zawodowców jubilerów, lecz i różnych osób, które przedtem nigdy się handlem metalami szlachetnemi nie trudniły. Żądza zysku jest tu czynnikiem najważniejszym i, naturalnie, tacy panowie zupełnie się nie liczą z potrzebami naszego skarbu i odradzającego się przemysłu.

Oprócz zużytkowania znacznej ilości metali szlachetnych na wyroby jubilerskie, pokaźna ilość tych metali znajduje zastosowanie w technice, medycynie, fotografji, przy wyrobie różnych przyrządów dla zakładów naukowych i przemysłowych, do fabrykacji ekranów Rentgena, w radjotelegrafji, dla celów wojskowych i w wielu innych jeszcze wypadkach.

Bez srebra, złota i platyny nie obędzie się teraz i w przyszłości skarb państwa, gdyż przez długie jeszcze lata trzeba będzie regulować kurs pieniądza papierowego nietylko wytwórczością kraju, lecz także i metalami szlachetnemi. Tymczasem w pierwszej połowie maja r. b. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa posiadała następujące ilości złota i srebra:

	Na sumę
Złoto	6.808.505 marek polskich
Srebro	25.875.073 marek polskich

co w stosunku do ogólnej ilości banknotów, znajdujących się w obiegu (16.804.186.817 mk. pol.), stanowi zaledwie 0,2%. Waga posiadanego przez P. K. K. P. złota i srebra we wspomnianym bilansie nie jest wykazana, lecz łatwo się tego dowiedzieć, posiłkując się notowaniami giełdy na złoto i srebro. Otrzymamy wtedy następujące dane:

Złoto	około 150 funtów
Srebro	około 16.500 funtów

Ilość posiadanych przez P. K. K. P. metali szlachetnych jest nadzwyczaj mała, szczególnie, jeśli się weźmie pod uwagę ilość kruszców szlachetnych, znajdujących się u obywateli kraju, o czem będzie wkrótce mowa.

W tych ciężkich czasach, które przeżywamy, interesy jednostek winny być podporządkowane interesom ogółu. Nie można pozwolić na to, aby grupa dobrze zorganizowanych przekupniów wyzyskiwała bezczelnie osoby, zmuszone wyzbywać się różnych klejnotów. To jedno, a drugie: nie należy patrzeć obojętnie na wywóz drogocennych kruszców zagranicę, bo w przyszłości będziemy tego gorzko żałowali.

Na terenie naszego kraju nie posiadamy piasków i skał, zawierających złoto i platynę. Co się zaś tyczy srebra, to narazie nie można traktować poważnie kopalni w ziemi kieleckiej. Z tego powodu nawet i srebro będziemy zmuszeni sprowadzać z zagranicy, przeważnie z Anglii.

Zważywszy powyższe okoliczności, powinniśmy być bardzo oględni w szafowaniu metalami szlachetnemi, które się jeszcze w kraju znajdują, tembardziej, że w czasie wojny w krajach, które dostarczały nam złota i platyny, wydajność kopalń znacznie się obniżyła. Taki stan rzeczy spowodował np. w Rosji, dostarczającej na rynki światowe głównie platyny (95—96% Rosja, 4—5% Ameryka), jeszcze w roku 1915 powołanie do działalności Urzędu platynowego. Stało się to głównie z tego powodu, że po wywiezieniu do Anglji 300 pudów platyny, potrzebnej do celów militarnych, przemysłowcy pochowali platynę i puścili ją za pośrednictwem Finlandji na pasek. W Petersburgu i Jekaterynburgu działała świetnie zorganizowana banda, sprzedająca platynę Finnom, Szwedom i Niemcom. Ceny szybko wzrastały: z 10 rb. w 1914 roku za zołotnik 83%-ej rudy doszły ceny w początku 1916 roku do 17—20 rb., niezadługo potem do 50—60 rb., a następnie (1918 r.) do 180 rb. i wyżej za zołotnik.

Urząd ten działa i przy bolszewikach, lecz nosi inną nazwę: Sekcja metali szlachetnych Wydziału Górniczego przy Wyższym Urzędzie Gospodarki Państwowej

Rekwizycję platyny ogłoszono jeszcze za carskich czasów, lecz jej bardzo nie przestrzegano. Dopiero bolszewicy naprawdę wprowadzili ją w życie, rozszerzywszy także na złoto i srebro we wszelkiej postaci (monety, wyroby, kruszce, odpadki). Jednocześnie przystąpiono do państwowego kupna tych metali w bankach i kasach oszczędności, wyznaczywszy poprzednio maksymalną ilość złota, jaką każdy obywatel posiadać może, i cenę: 50 rb. na złoto, 90 rb. na platynę, licząc za zołotnik czystego metalu; ceny te później podniesiono.

O ile obywatele kraju mogli posiadać pewną niewielką ilość złota (obrączkę, zegarek i inne wyroby ze złota, ogólnej wagi do 16 zołotników), to wyroby z platyny podlegały bezwzględnej rekwizycji, z wyjątkiem znajdujących się w posiadaniu zakładów przemysłowych, uczelni, pracowni chemicznych, fizycznych etc.

Ogólna ilość metali szlachetnych, znajdujących się w posiadaniu obywateli naszego kraju powinna być bardzo znaczna. Polska posiada około 30.000.000 ludności; niech z tych trzydziestu miljonów ¼ część, t. j. 7½ miljona posiada choć po jednym pierścionku i obrączce na osobę, wtedy otrzymamy liczbę 150.000 funtów złota, co stanowi około 6¾ miljarda marek. Sto pięćdziesiąt tysięcy funtów złota, to tylko mała cząstka tego, co się u nas znajduje. Bez przesady można twierdzić, że ogólna ilość złota w kraju wynosi nie mniej, jak 22½ tysiące pudów,*) licząc tylko po 12 zołotników na osobę. W przeliczeniu na marki, po obecnie istniejącym kursie, otrzymamy wartość tego złota, które mogłoby wpłynąć do banku państwa Liczba ta jest b. pokaźna i wynosi około 40 miljardów marek. Dla srebra otrzymamy około 90 tysięcy pudów, po pół funta na osobę, na sumę około 5,4 miljarda marek. Co zaś się tyczy platyny, to, sądząc z ilości wszechświatowych, można oczekiwać około 400 pudów, na sumę około 3,2 miljardów marek. Ogółem posiadamy metali szlachetnych na sumę około 50 miljardów marek. Oprócz tego należy mieć na uwadze, że znaczne ilości złota, platyny i srebra przenikają do nas i teraz od rosyjskich emigrantów.

Dane powyższe bynajmniej nie mają pretensji do ścisłości, gdyż nie o to tu chodzi. Głównie zaś idzie o wykazanie, że u ludności znajdują się znaczne ilości metali szlachetnych, które powinny być zużytkowane na potrzeby skarbu państwa, gdy tymczasem leżą one bez użytku.

Mimowoli rodzi się pytanie, co się dzieje z naszemi skarbami. Otóż wpadają one w ręce zorganizowanej bandy przekupniów i ulatniają się zagranicę. Mało tego, wandale wrzucają do tygla nawet rzeczy, mające dla nas pamiątkową lub artystyczną wartość. Wszyscy ponosimy z tego powodu olbrzymie straty. Energiczna interwencja władz natychmiast jest potrzebna. Wszelka walka z tą mafją będzie trudna, gdyż najmniejsze nawet represalja wywołują znaczne podniesienie się cen złota. Nie należy ograniczać się jedynie kontrolą podróżnych na stacjach granicznych, lecz uniemożliwić paskarzom kupno złota, srebra i platyny. W tym celu władze powinny ogłosić metale szlachetne, znajdujące się w rękach ludności, za podlegające wykupieniu po sprawiedliwej cenie przez państwo. Każdy obywatel polski winien złożyć piśmienną deklarację z wykazaniem ilości posiadanych drogocennych przedmiotów ze złota, srebra i platyny i ich wagi, a także ilości złota i srebra w monetach.

Jednocześnie władze powinny zamknąć rafinerje metali szlachetnych, gdyż te nie są rafinerjami w całem znaczeniu tego słowa, lecz przeważnie trudnią się topieniem i sprzedażą metali szlachetnych agentom firm zagranicznych, od których się roi w Warszawie i innych większych naszych miastach.

Ministerjum skarbu powinno otworzyć własną rafinerję metali szlachetnych; Urząd Probierczy winien roztoczyć baczną kontrolę nad złotnikami i stemplować wyroby jedynie ze złota i srebra, nabytych u Państwa; próba 56 winna być zmniejszona do 32-ej.

Wykup złota, srebra i platyny od obywateli kraju mógłby dać minimum około miljarda marek w złocie, co stanowi około 50 miljardów marek, t. j. prawie trzykrotne pokrycie znajdujących się w obiegu banknotów.

Ministerium skarbu przystępuje do przymusowej pożyczki, dlaczegóżby nie można było uczynić tego w stosunku do metali szlachetnych, tak bardzo potrzebnych państwu. Tego środka trzeba się chwycić, gdyż ani burżuazja, ani bogate chłopstwo skarbowi państwa dobrowolnie złota nie odda.

A. Pomaski.

*) Bank Rosyjski posiadał więcej, niż 75 tysięcy pudów złota.

Debata polska w parlamencie angielskim.

III.

Zabiera głos przedstawiciel rządu Bonar Law.

W Izbie, zdaniem jego, panuje nieporozumienie w sprawie stosunku rządu angielskiego do Rosji i Polski. Nie jest prawdą, jakoby rząd angielski nie pragnął nic innego, jak zwalczać w jakiejkolwiek formie rząd bolszewicki. Rząd miał zobowiązania wobec Kołczaka i Denikina, które wygasły, o czem Izbę poinformowano swego czasu. Obecnie mówca zgadza się z tymi, którzy w dalszej wojnie widzą środek wzmocnienia bolszewizmu. Jako przeciwnik systemu rządów bolszewickich, które zdaniem mówcy, sprzeczne są z naturą ludzką i długo trwać nie mogą, widzi on jedno tylko wyjście, mianowicie: należy pozostawić los kraju ludowi rosyjskiemu, a przez otwarcie Rosji i handel skuteczniej obali się rząd bolszewicki, aniżeli przez działania zbrojne.

Przechodząc do spraw Polski, mówca oświadcza, że rząd angielski ofiarował Polsce amunicję wskutej groźby napaści bolszewickiej w październiku r. ub. Powiedziano, że amunicja ta przeznaczona była tylko dla obrony. Otóż daliśmy amunicję sojusznikowi, państwu, powstałemu w wyniku wojny i którego byt zagwarantowany został przez Radę Najwyższą. Udzieliliśmy amunicji, by umożliwić państwu temu samoobronę i uczynić mniej prawdopodobną chwilę, kiedy bylibyśmy zmuszeni sami wmieszać się zbrojnie w tamtym kraju. Powiedziano, że należało postawić warunki, ale nie stawialiśmy warunków w innych wypadkach udzielania pomocy sojusznikom naszym. Powiedziano, że nic nie wiedzieliśmy w tej sprawie i nic dziwnego, albowiem nie wiedział o tem nawet kierownik ministerjum wojny. Skoro gabinet wydał rozporządzenie, którego wykonanie zależało od podwładnych urzędów, jasnem jest, że szef rządu nie jest w stanie śledzić za szczegółami. Sądziliśmy, że sprawa jest załatwiona i że materjał dawno już odszedł. Czyż brać na serjo głosy, że skoro materjał należał do rządu polskiego, więc fakt, iż pochodził od rządu angielskiego nie ma znaczenia? Czyż serjo traktować żądania, że nie należało pozwolić Polsce rozporządzać materjałem według jej własnej woli, lub że należało zatrzymać materjał tutaj? Chcę pokazać, że, daleko będąc od zachęcania Polski do wojny, w razie usłuchania głosów powyższych nietylko nie zachęcilibyśmy rządu polskiego, ale z całym rozmysłem stanęlibyśmy po stronie wrogów Polski po rozpoczęciu już działań wojennych. A to, według mnie, nie było wskazane.

Tu mówca wyjaśnia stanowisko rządu względem Polski. „Wobec wszystkich państw kresowych, nie wyłączając Polski, oświadczyliśmy, że nie bierzemy na siebie odpowiedzialności za udzielanie im wskazówek. Powiedzieliśmy im: musicie sami postanowić, czy chcecie pokoju, czy wojny. W styczniu r. b. min. Patek rozmawiał z prezydentem ministrów. Oto wyjątki z tej rozmowy. Prezyd. min. oświadczył formalnie p. Patkowi, że ponieważ nie jest rzeczą Anglji udzielać Polsce wskazówek i Polska sama musi wziąć na siebie całkowitą odpowiedzialność za decyzję w sprawie pokoju, czy wojny — rząd angielski z pewnością nie doradzałby wojny. Powiedział on także, że pragnąłby z całą jasnością przedstawić rządowi polskiemu, iż rząd angielski nie życzy sobie udzielić Polsce najlżejszej zachęty do dalszego prowadzenia polityki wojennej, ponieważ rząd ten przyjąłby na siebie zobowiązania, z których nie byłby w stanie wywiązać się. Dalej oświadczył on, że podług niego, najważniejsza trudność polega na tem, iż wojska polskie posunęły się poza granice narodowe, zajmując znaczne obszary o dużej większości Rosjan. Prezyd. ministrów powiedział, że gdyby Polacy poczynili szczerą próbę zawarcia sprawiedliwego pokoju i

gdyby bolszewicy albo odmówili, albo wzbraniali się dotrzymać warunków pokojowych, wówczas Anglja czułaby się zobowiązana do udzielenia pomocy Polsce w miarę możności. Wyraził on pewność, że udałoby się zarówno Anglji jak Francji — pomimo wyczerpania 5-letnią wojną — zachęcić swych synów do nowych wysiłków, gdyby Polska poczyniła szczere wysiłki zawarcia pokoju na słusznych zasadach, a bolszewicy odrzuciliby je i napadli na Polskę. Wreszcie powiedział on, że Anglja żywi dla Polski uczucia najszczerszej przyjaźni i że, powodując się temi właśnie uczuciami, uważa on za swój obowiązek jasno określić stanowisko rządu angielskiego w całej tej sprawie. Odpowiedzialność za decyzję w sprawie pokoju i wojny spoczywa na rządzie polskim.

Ale to nie wszystko. Rada Najwyższa w tymże czasie oświadczyła, że Ententa nie mogłaby wziąć na siebie odpowiedzialności za doradzanie państwom „kresowym“ dalszego prowadzenia wojny, któreby mogło wyjść na szkodę ich interesom. Tak samo nie mogłaby doradzać im polityki agresywnej wobec Rosji. Cóż więcej mógłby uczynić rząd nasz?

I jeszcze jedno. Czujemy, że lepiej byłoby aby Polska nie dokonała ataku. Ale gdybyśmy udzielili wskazówek w tym duchu, musielibyśmy być przygotowani do poniesienia konsekwencji. Jestże w Izbie jeden człowiek, któryby powiedział, że rząd lub naród angielski może rzucić na szalę wypadków swe zbrojne siły? Nie wiem, czy rząd polski miał rację, czy nie, zawiadamiając, że bolszewicy rzucą się na Polskę, o ile armja polska nie będzie dostatecznie silna i zabezpieczona przed napadem. Ale nie mogę sobie wyobrazić czegoś bardziej kompromitującego dla rządu naszego lub Rady Najwyższej, jak odpowiedź pod adresem Polski: „Gdybyś nawet uważała to za konieczne w interesie swego bezpieczeństwa, nie wolno ci atakować bolszewików!“ Albowiem, przypuszczając, że Polacy mieli rację i że bolszewicy ich napadli, jakaż byłaby sytuacja nasza? Musielibyśmy uczynić jedno z dwojga: albo pozostawić Polsce swobodę działania, albo przyjąć na siebie zobowiązanie poparcia zbrojnego.

Przechodząc do zarzutu, dlaczego rząd angielski nie uciekł się do pomocy Ligi Narodów, mówca oświadcza, że zdaniem rządu Liga wówczas tylko może podjąć akcję, kiedy akcja ta może być skuteczna. Otóż w danym wypadku Liga nie mogłaby skutecznie interwenjować, ponieważ natknęłaby się na te same trudności, co rząd. Zwracając się do Polski ze słowami: „Nie wolno ci czynić tego, lub owego“ — przyjęlibyśmy na siebie odpowiedzialność, której nie bylibyśmy w stanie sprostać. Lord Cecil powiedział m. in.: „nie wiem, czy Liga mogłaby teraz interwenjować, ponieważ Polska jest w wojnie z Rosją“. Ależ one są stale w stanie wojny! Dlaczegóż lord Cecil, jako półurzędowy przewodniczący Ligi nie zażądał od nas formalnie interwencji w marcu, kiedy bolszewicy mogli byli osiągnąć powodzenie i zadać klęskę Polsce?

Lord Cecil: Owszem uczyniłem to. Dokument ten przytoczyłem w liście do lorda Curzona.

Bonar Law: Jaki dokument?

Lord Cecil: Żałuję, że Pan nie czytał mego listu. Sądziłem, że tak, w przeciwnym razie przyniósłbym go tu ze sobą. Dokument ma datę 4-go lutego i podpisany jest przezemnie, jako przewodniczącego Rady Wykonawczej.

Bonar Law: A ofensywa bolszewicka była w marcu. A więc to co powiedziałem było słuszne. Nic więcej nie mogłoby zaszkodzić przyszłości Ligi, jak myśl, że wpływu jej należy użyć w celu pomocy bolszewikom, a nie wówczas, gdy mógłby im zaszkodzić.

Na końcu mówca twierdzi, że niema mowy, aby Rada Najwyższa chciała zmniejszyć znaczenie Ligi Narodów. Obecnie Liga nie może jeszcze przejąć funkcji Rady, która nie doprowadziła dotychczas do końca nawet traktatów pokojowych. Gdy pora nadejdzie, Rada chętnie odstąpi Lidze zakres swej działalności. Że Liga nie jest w stanie obecnie wykonać swych zamierzeń świadczy najlepiej odmowa, jaka ją spotkała ze strony bolszewików w sprawie komisji, która miała zbadać stosunki w Rosji. Liga nie ma przyjaciół w Leninie i Trockim, aczkolwiek zasiadają w niej Clynes i Cecil.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Prezydent zwanej już powszechnie IV Republiki francuskiej wyjrzał przez nisko położone okno wagonu w głowie mu się zakręciło i wypadł z okna, na szczęście, na miękką młodą kapustę. Tam znaleziony został przez dróżnika, który nie chciał uwierzyć„ że pierwszy dostojnik Rzeczypospolitej, mógł nietylko wylecieć przez okno wagonu, ale być nie we fraku z szarfą legji honorowej pierwszego stopnia, a... leżał w kapuście, w zwyczajnej „piżamie“ nocnej, w pantoflach nadzianych na bose nogi. A jednak tak się stało i dziś p. Deschanel sympatyczny dla prawicy, a nieposiadający wrogów na lewicy za to iż był niepomny na przestrogi, wywieszone na tabliczkach wewnątrz wagonów, że nie należy wychylać się w czasie biegu pociągu, pomimo ogólnego współczucia i zadowolenia, że tylko miał lekko potłuczony nos i żebra, stał się przedmiotem wesołych konceptów, zabijających we Francji najskuteczniej wszelką powagę.

Z tych dowcipów najlepszy, to chyba ten, że p. Prezydent, wyskoczył przez okno od swojej własnej prezydentury“, bo naprawdę ten układny mąż stanu ma przed sobą bardzo kłopotliwe 7-lecie, kiedy sprzeczne interesy klasowe ścierają się coraz ostrzej, kiedy rany powojenne jeszcze się nie zaczęły zabliźniać, a ogólny firmament „pokojowy“, pełen jest chmur złowieszczych. Dobry patrjota, głęboko zamyślony i szukający swej gwiazdy na niebie, zasłoniętem tak złowrogiemi chmurami, mógł doznać zawrotu głowy i spaść na szczęście, na „miękką młodą kapustę“. Prawo fizycznej równowagi, stosuje się do wszystkich śmiertelników na tym padole częstych łez i rzadkich radości i nawet dobrych zrównoważonych ludzi, jak pan Deschanel.

Jeżeli Blok Narodowy nie spostrzegł jeszcze, że stracił równowagę polityczną w prześladowaniu Konfederacji Pracy, to niezawodnie po odbytej wczoraj konferencji pracowników umysłowych, liczących w swej federacji 200,000 osób i 65 syndykatów, mógł się przekonać, że bajka, o utraceniu powagi przez Konfederację nie wpłynęła na sympatję i przywiązanie do niej pracowników, zrzeszonych dotąd poza Konfederacją. Na konfederacji 193 głosami przeciwko 30 przy 78 wstrzymujących się uchwalono przystąpić do Konfederacji. Zwycięstwo ideologji C. G. T. bardzo doniosłe, bo zważyć należy, że myśl o przyłączeniu kiełkowała od lat 30, często podnoszona i deliberowana; dziś, gdy Blok Narodowy ogłasza wśród mas upadek Konfederacji, przystępują do niej tak poważne syndykaty, jak nauczycieli, różnego stopnia urzędników i t. p.

Jouhaux, sekretarz Konfederacji, tak scharakteryzował, w swem podziękowaniu, nową sytuację: „Od dnia dzisiejszego, Rada Ekonomiczna Pracy jest stworzoną wyłącznie z żywiołów skonfederowanych. Obecnie jest ona osią poza którą niema przyszłości. Zwracając się do nauczycielstwa szkół początkowych rzekł: „czybyście nie przyszli nieść klasie robotniczej, waszą inteligencję, wasz zmysł krytyki? Wy potępiacie gwałt, ależ czy on nie jest dziedzictwem ignorancji?“

Ostatnie słowa świadczą, że olbrzymia większość klasy robotniczej syndykalistycznej, której Jouhaux jest wyrazem, stara się zdobywać dla proletarjatu placówki zajęte przez pasożytów nie na drodze gwałtu, a ewolucji społecznej.

* * *

Od czasu do czasu dają się słyszeć w prasie socjalistycznej głosy ludzi lepiej orjentujących się w naszej sytuacji. W dzisiejszym „Populaire“ w artykule „Les dessous de l'Offensive“ (za kulisami ofensywy) spotykamy uwagi. może nie zawsze zupełnie ścisłe, ale w większej części zgodne z prawdą. Autor opisuje sposób wyborów do Sejmu polskiego, pod hasłami kościoła i Ententy, która w razie niewybrania przychylnych dla niej arystokratów i jezuitów odmówiłaby żywności dla wygłodzonej ludności.

Starał się autor, jak pisze, zasięgnąć informacji u jednego z naszych towarzyszy, który odmówił jednak wydania swego sądu na całość ofensywy, bo uważa, że powody tej wojny będą mogły być wiadome później; w dniu kiedy otwarte zostaną karty dyplomacji międzynarodowej. Według jego osobistego zdania, wojna z Rosją nie jest w Polsce popularną, nietylko wśród socjalistów, ale wśród radykalnych chłopów i szerokich mas ludowych. Pchani jednak przez Ententę, nacjonaliści polscy chcieli wojny krzyżowej przeciw Rosji bolszewickiej. Nicby nie mieli przeciw temu, by zdobyć ziemie dla siebie w Zachodniej Ukrainie, by podzielić ją między polskiem chłopstwem, zamiast oddać swoją w kraju. Według naszego towarzysza, nacjonaliści nic nie mieliby przeciw temu, by oddać Rosji niektóre terytorja ukraińskie, a zaanektować dla siebie pewną część na Zachodzie Ukrainy. Piłsudski zaś, uważając wszelki gwałt aneksyjny za niebezpieczeństwo dla Republiki Polskiej, jest za sojuszem polsko - ukraińskim i za Niepodległością Ukrainy.

Tak miał mówić nasz towarzysz, czy zupełnie ściśle rozmowa jego została powtórzoną, nie wiem — dobrze, że w każdym razie jasno określił rolę Piłsudskiego.

Autor artykułu, mówiąc dalej o stanowisku naszej partji, dowodzi, że P. P. S. starała się wszelkiemi soposobami przeszkodzić dalszej wojnie; przytacza słowa „Robotnika“ z dn. 11 maja, po wzięciu Kijowa: winniśmy uważać Niepodległość Ukrainy, jako fakt dokonany. Wolelibyśmy, by to stać się mogło raczej dzięki pokojowi, niż sile zbrojnej. W dalszym ciągu utrzymujemy, że można to było uzyskać na drodze negocjacji. Nam się wydaje, że miałoby to wtedy większą wartość. W obecnych warunkach jest to połączone z okupacją wojskową... Przytacza również obawy „Robotnika“ co do Armji Czerwonej, dowodzonej przez generałów carskich, którzy mogą obalić rząd bolszewicki, co też nie ułatwi pokoju, który jest najwyższym celem naszych wysiłków.

Nasz towarzysz francuski mówi też o ostatnich interpelacjach tow. Libermana, żądającego, by sprawa pokoju z Rosją była jawnie rozstrzyganą przez Sejm. Następnie mówiąc o daremnych nadziejach reakcji, powołuje się znów na „Robotnika“ z 4 maja, cytując między innemi, te słowa: „Wiele krzyku robi się około tego zwycięstwa ukraińskiego. Zagranica stara się rozpalić z powodu tego wypadku nadzieje i projekty, nie mające miary. Te plany nie mają nic wspólnego z programem i interesem Polski“. Autor dalej mówi o Dmowskim, że on nie miałby nic przeciw temu, żeby ułożyć stosy trupów polskich po drodze, dla monarchistów moskiewskich; ale jest wątpliwem, żeby armja polska, pod Piłsudskim, coś podobnego uczyniła.

Później w artykule jest mowa o akcji Denikina w Londynie, który wszczął nową intrygę wojenną, do której w ostatniej chwili wplątała się Francja i że podobno w Folkestonie postanowiono rozprawić się ze Wschodem Europy, grając na kartę Wrangla i że ten nowy wielki człowiek kroczy do Moskwy, za armją Piłsudskiego (?).

---

(4)

Z miasta fałszywych wag.

Sztuka polska jest jedynym, jak dotąd, ambasadorem Polski w stolicach starego i nowego świata. Ambasadorem — z Bożej łaski, z wolnej, nieprzymuszonej woli i istotnego powołania.

Ci bowiem przedstawiciele Polski, którzy pełnią funkcje jej posłów w państwach obcych—od chwili odbudowy Rzeczypospolitej—to, jak wszyscy o tem dobrze wiemy, zaagdkowe egzystencje, bohaterowie Bernarda Shawa, ministrowie Flersa i Caillaveta. Doskonale nadają się do wysiadywania „na glanc“ krzeseł w paryskiej „Café des Ambassadeurs“, lecz przeważnie nie wiele mają wspólnego zarówno z samą Polską, jak z jej dążeniami historycznemi, z jej duchem i kulturą, z jej ideologją przeszłości i przyszłości. Utytułowana tak, lub inaczej, zerokracja samozwańców. Składają się na nią przeważnie spóźnione ciury pochodu rozbiorowego, uprawiające ciągle jeszcze zasadę wrogów Polski: że Polska to res nullius, rzecz niczyja, a więc wolno na niej pasorzytować i żerować swą ograniczonością mózgów i szerokością apetytów, a jak Bóg da, to i sprzedawczykostwem, ugalonowanem w liberję lokajską.

Istotnymi ambasadorami byli zawsze i tylko artyści i twórcy polscy. Nie czekali oni dopiero świtu odrodzenia ojczyzny, żeby ducha polskiego innym narodom objawiać, lecz nieśli go po za rubieże już wtedy, kiedy Polska leżała powalona i nieszczęśliwa, jak w słynnym kartonie Felicjana Ropsa: L'ordre règne à Varsovie. Już wówczas ukazywali dalekim widzom i gapiom wieczną wiosnę jej ducha i nieśmiertelny honor jej patrjotyzmu, gdy różni hrabiowie i politycy na wszystkich zielonych stolikach, od Petersburga do Londynu, honor ten przegrywali w karty, a pod stolikami zapomocą dawniejszego telegrafu bez drutu, trącali się kolanami na pohybel swej ziemi rodzinnej.

Polscy twórcy i artyści, muzycy i poeci, byli tymi konsulami, co ratowali imię polskie od rozmazania w mgławicy imienia rosyjskiego. Jeżeli nie wszyscy jeszcze w Paryżu, Londynie, New-Yorku, Wiedniu i Berlinie uważali nazwę Polak za przebrzmiałą i „nieaktualną“ — za właściwą zaś jedynie nazwę „Rosjanin“ — to było to wyłącznie zasługą artystów polskich. Jeśli nie wszyscy w katalogach wystaw umieszczali Henryka Siemiradzkiego pod rubryką „Rosja“—korzystając z faktu, że był kiedyś w petersburskiej szkole sztuk pięknych — to było to zasługą plastyków polskich, przebywających za granicą. I im też zawdzięczamy, jeśli dzięki manifestowanej przez nich obecności ducha polskiego, że nie wszystkie uniwersytety i akademje zagraniczne wydawały Polakom dyplomy z napisem: „natione russus“.

A kto bił się o to, żeby na wielkich wystawach międzynarodowych sztuki plastycznej Polacy figurowali nie jako „Austrjacy“? Kto bronił się zawzięcie takiej klasyfikacji, odmawiał udziału i wolał nie posyłać wcale swych obrazów i rzeźb, niż stawać się nagle synem c. k. monarchji?

Coś o tem wiedzą przecie i nie jedno pamiętają z tego wesołego okresu plastycy warszawscy. Historja ostatnich, poprzedzających wojnę wystaw jest historją zmagania się twórców polskich ze świadomą czy bezwiedną złośliwością komitetów organizacyjnych, z zadawnionym nałogiem serwilizmu wobec Rosji lub też wprost z jej intrygą, prowadzoną przez najemnych pismaków paryskich, rzymskich lub berlińskich.

W tem dziele reprezentowania Polski czynni byli żywi i umarli. I zza grobu wołał nie jeden głos: Polska żyje i jest! i zagłuszał wszelkie szczekania i syki. Wielkie twory Matejki i Grottgera posłowały skutecznie na dworze Habsburgów, wraz z całą wiosennie kwitnącą „Sztuką“ krakowską. Chełmoński, Wyspiański, Pochwalski, Jacek Malczewski, Wyczółkowski, Axentowicz, Weiss, Mehoffer, Fałat byli lepszymi krasomówcami duszy Polski, niż wszystkie galicyjskie ekscelencje, pokrywające się orderami nad „modrym Dunajem“.

W Monachjum do najpopularniejszych malarzy należeli: Józef Brandt, Wierusz-Kowalski, Maks i Aleksander Gierymscy, Czachórski, Wacław Szymanowski i wielu innych. W Berlinie przypominał o Polsce Wojciech Kossak, przyjaciel osobisty Wilhelma, nazwanego dziś ostatnim. W Rzymie — Siemiradzki. W Rosji wielki Riepin klękał przed genjuszem Matejki, jak ongi jeden z „przyjaciół moskali“ na zebraniu literackiem ukąkł przed Mickiewiczem (w okresie narodzin „Sonetów krymskich“).

A potem — muzycy. Nawet najzagorzalsi przywłaszczyciele polskiego genjuszu nie ośmielali się udawać ślepoty na pra-polskość Chopina. Jego wpływ na Francuzów i Rosjan, zarówno kompozytorów, jak i pianistów, i nawet na Ryszarda Wagnera — sympatyczny i gruntowny monograf polskiego mistrza — Leichtentritt rozciąga aż do Ryszarda Straussa (Niemcy wogóle prześcignęli Polaków w znawstwie Chopina). A Moniuszko, Noskowski, Wieniawski, Stojowski, Melcer — wszyscy z młodej Polski muzycznej, aż do Fr. Brzezińskiego, którego „Warjacje“ zdobiły każdy wykwintny recital fortepianowy w Niemczech? A Szymanowski Karol, którego „Warjacje“ na temat polski okrzyczano w Wiedniu, jako genjalne? A Ludomir Różycki, którego „Eros i Psyche“ pierwszy wystawił, z najwyższym pietyzmem i przepychem Wrocław? A Paderewski, autor „Manru“, którego premjera w Dreźnie była uroczystością?

Albowiem Paderewski nie odrazu stał się „mężem stanu“. Nie odrazu zapomniał o tej elementarnej prawdzie, obowiązującej każdy subtelniejszy umysł, że polityka, to jako sfera działalności — biegun przeciwny biegunowi muzyki, że muzyka jest ze wszystkich prac ducha pracą najbardziej emocjonalną, wzruszeniową i uczuciową, i że musi się załamać, a nawet ośmieszyć, kto ją zechce sharmonizować z czynnością najbardziej cerebralną, mózgową, t. j. polityką, kto władzę natchnienia chce zamienić na zmysł targu i tranzakcji. Zanim na Paderewskiego padł mrok tego nieporozumienia, pracował on przecież na chwałę imienia polskiego, jak mało kto inny.

Oto kilka nazwisk i garść faktów i dokumentów, rzuconych bez wdawania się w krytyczne odróżnianie wielkich od średnich, genjuszów od talentów. Gdyby zebrać wszystkie takie imiona i wszystkie dowody obrony Polski przez jej artystów na Piłatowych trybunałach świata — powstałby olbrzymi tom. Taka księga powinna być napisana i to czemprędzej. Niech ją rząd polski zorganizuje i wyda bezzwłocznie, nietylko dla obcych, ale przedewszystkiem dla siebie samego. Gdy ona się narodzi, Rząd przerazi się swoją w tej sprawie nieświadomością. A gdy potem zrozumie, że Polska żyła zagranicą tylko przez swoją sztukę i swoją twórczość—to może w dalszym ciągu pojmie, ile teraz, w chwili zwalenia się chińskiego muru między nami a ludzkością, uczynić należy dla ujawnienia, rozgłoszenia i rozpowszechnienia dzieł ducha polskiego.

Ile trzeba wydobyć na jaw, wziąć pod opiekę, spropagować. Ile Ministerjum Sztuki i Kultury ma do spełnienia zadań wprost historycznych, ile wspaniałych organizacji i światopoglądów do ujawnienia. Ile ciekawych i oryginalnych intuicji i koncepcji filozoficzno-artystycznych do wprowadzenia w obieg myślowy Europy, która dotąd miała wrota otwarte tylko dla szczęśliwców i nababów z nad Wołgi.

Dotąd pracowali i działali twórcy, teraz niech ich pracę poniesie dalej państwo polskie. Więc niech samą nawet plotkę o zamiarze zwinięcia Ministerjum Sztuki i Kultury ogłosi ono za podkopywanie powagi Rządu i sianie zamętu.

Cezary Jellenta.

Ten głos, tak odmienny od innych, dowodzi, że koła socjalistyczne Francji coraz lepiej zaczynają się orjentować w sprawach Wschodu Europy i korzystają ze źródeł najbardziej miarodajnych, jakiemi są pisma i opinje socjalistów polskich, a nie z mętnych źródeł bolszewickich i wrogo dla Polski usposobionych żywiołów.

Hieronimko.

IV Zjazd Krajowy Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzeczyp. Polskiej.

W dniu wczorajszym, t. j. 3 czerwca, rozpoczął obrady (w Warszawie przy ul. Siennej nr. 16) IV Zjazd Krajowy Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. Pols.

Po zagajeniu zjazdu przez tow. Kwapińskiego i odśpiewaniu pieśni rewolucyjnych, olbrzymią większością gołsów wybrano na przewodniczącego tow. Kwapińskiego, na asesorów tow. tow.: Chlebosza, Olszewskiego, Sienka, oraz Stolnickiego i na sekretarzy: Chodyńskiego, Tomczyka i Nowickiego.

Do Komisji Mandatowej powołano tow. Baranieckiego, Piotrowskiego i Mirka.

Proponowany przez Zarząd Główny porządek dzienny i regulamin akceptowano.

Przed przystąpieniem do obrad nad punktem I, na wniosek tow. Wardowej przez aklamację przyjęto wniosek, wyrażający protest przeciwko gwałtom i biciom, stosowanych przez policję, w czasie bezprawnych eksmisji z mieszkań, oraz przeciw aresztowaniom towarzyszy, wybranych na zjazd. Staranią o uwolnienie ich powierzono prezydjum zjazdu.

Następnie tow. Kwapiński zdał sprawozdanie z działalności Sekretarjatu Centralnego i Zarządu Głównego, oraz tow. Mieczkowski— sprawozdanie damy w następnym nomerze.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierało już głos 13 mówców. 4 czerwca dalszy ciąg dyskusji, do której zapisanych jest 19 mówców.

O kierunkach na zjeździe, oraz dalsze sprawozdanie damy w następnym numerze.

Odpowiedź na interpelację.

Do Pana
Marszałka Sejmu Ustawodawczego
Rzeczypospolitej Polskiej
w miejscu.

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka z dnia 25 marca r. b. L. 244 odnośnie do interpelacji posła Malinowskiego i tow. w sprawie ogłoszenia stanu wyjątkowego w Lublinie, mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Stan wyjątkowy w Lublinie wprowadzony był dnia 10 marca z powodu proklamowania przez komunistów strajku generalnego, który groził rozszerzeniem się nietylko na zakłady przemysłowe, lecz i na zakłady użyteczności publicznej i na koleje żelazne.

Stan wyjątkowy ma obowiązywać do dnia 2 maja, gdyż do dnia tego sięgają moje pełnomocnictwa wprowadzenia stanu wyjątkowego, przyznane mi przez Radę Ministrów. Przypuszczenia, że zapomocą proklamowania stanu wyjątkowego po dzień 2 maja chcę tym samym uniemożliwić świętowanie przez klasę robotniczą dnia 1 maja, upadają wobec faktu, że rozporządzeniem z dnia 17 kwietnia zawiesiłem działanie ograniczeń w przedmiocie urządzania pochodów i zebrań w dniu 1 maja.

Co się zaś tyczy rewizji, dokonanej u radnego p. Kazimierza Tomorowicza w Lublinie, komunikuję, że rewizja miała miejsce w dniu 7 marca, t. j. przed wprowadzeniem tamże stanu wyjątkowego i dokonaną była przz funkcjonarjuszów miejscowego oddziału defensywy wojskowej.

W sprawie powyższej zwracam się o bliższe wyjaśnienia do Pana Ministra Spraw Wojskowych i po otrzymaniu ich nie omieszkam zawiadomić o tym Pana Marszałka.

Minister:
(-) S. Wojciechowski.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 3 czerwca.

Komunikat sztabu generalnego W. P. donosi z dnia 3 czerwca:

Na froncie między Dźwiną a jeziorem Pielik toczą się zacięte i wszędzie pomyślne dla nas walki. Wojska nasze zdobyły tam szereg miejscowości. Na południe od Bobrujska w rejonie Lubacza próby nieprzyjaciela sforsowania Berezyny zostały udaremnione.

Na południe od Kijowa grupa wojsk naszych, które zajęły Rzyszczew, rozwijając swoje powodzenie rozbiła oddziały nieprzyjacielskie i zajęła st. Olszanicę, biorąc kilkudziesięciu jeńców, kilka K. M. i znaczny tabor kolejowy.

Na przyczółku mostowym Kijowa piechota nasza zajęła brawurowym atakiem Tierbuchowo, biorąc jeńców i zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty.

W rejonie Pogrobyszcz jazda nieprzyjacielska zaatakowała naszą kolumnę taborową. Obsługa taborów nietylko, że atak ten odparła, ale przeszedłszy do kontrakcji, zdobyła 2 K. M. i kilkanaście koni.

Oddziały wojsk ukraińskich w energicznej kontrakcji wyparły nieprzyjaciela ze wsi Woroki i Kietrosy.

W ostatnich walkach kawaleryjskich polegli śmiercią bohaterską por. Henryk Plater z I-go p. uł. i ppor. Zaborski z 17 p. uł.

I. Zast. szefa sztabu generalnego
(—) Kuliński, gen. podpor.

Na Śląsku Cieszyńskim

(Telegram własny).

Cieszyn, 2 czerwca.

Mor. st. „Dennik“ dzisiejszy ogłasza następujący telegram: (Praga, 1 czerwca, pryw.) Niektóre pisma wiedeńskie i berlińskie dzisiejsze podają wiadomości, że stosunki dyplomatyczne między Polską a Czecho-Słowacją zostały przerwane; ministerjum spraw zazagranicznych w dzisiejszych wieczornych pismach praskich uznaje wiadomość tę za uzasadnioną. — Cieszyn, 2 czerwca: w więzieniu czeskim w Pol. Ostrawie znajdują się dotąd p. Nowak, Nochwald, Blahut i Pawłowski, są to ci, którzy podczas pogromu orłowskiego wraz z inż. Kiedroniem najbardziej zostali skatowani, musiano ich wtenczas zaraz przywieźć do szpitala. Ze szpitala wtrącono zaś więźniów do lochów w ratuszu polsko-ostrawskim. Z lochów tych wypuszczono już 8 innych uwięzionych w Orłowej i zatrzymano tylko najciężej pobitych. Z Orłowej nam donoszą, że zmarł tam Franciszek Bierski, chłopak z Wadowic, który przypadkowo przyjechał do Orłowej 25 maja, pchnięto go wtedy nożem i od ciężkiej rany w płucach chłopak zmarł. Zaznaczyć przy tej sposobności należy, że ów Mezera, z powodu którego Czesi urządzili pogrom w Orłowej, jest zdrów i cały, zarówno jak i wszyscy członkowie jego rodziny. Więźniowie polscy nie znajdują się tylko w kazamatach czeskich, w ostatnich dwóch tygodniach na obszarze polskiej prefektury Francuzi i Włosi aresztowali zwyż 50 osób na doniesienie szpiclów czeskich i niemieckich. Sprawiedliwość przyznać nakazuje, że Włosi aresztowanych przez siebie Polaków, natychmiast przesłuchali i puścili na wolność, więźniowie natomiast znajdujący się w rękach Francuzów, znajdują się już drugi tydzień w koszarach francuskich w Cieszynie bez żadnego przesłuchania i bez widoków uwolnienia w najbliższym czasie. Żołnierze francuscy uważają ich za zwykłych zbrodniarzy i odpowiednio do tego brutalnie traktują. Polacy ciągle są aresztowani, o aresztowaniach wśród Czechów nie słychać jednak. Bandyci czescy dalej bezkarnie grasują po Zagłębiu, jeśli zaś który dostanie się do więzienia — to umożliwia mu się ucieczkę. Osławiony Baldysz., który w domu śląskim w Cieszynie zamordował 3 ludzi, umieszczony został przez Francuzów z wielką pieczołowitością w szpitalu krajowym, pod opieką doktora Hinterstoissera, naturalnie bawił tam tylko jeden dzień, a na drugi już najspokojniej wyjechał do Mor. Ostrawy i jak dowiadujemy się z pism czeskich, przemawiał na wiecu w Pradze. Zbrodniarzy w Buergerwehru także natychmiast puszczono na wolność. — Cieszyn, 2 czerwca. Dr. Adamecki wystosował do międzynarodowej komisji administracyjnej w Boguminie następujące pismo: „Przekonałem się, iż wszelkie moje przedstawienia i rady nie znajdują u wysokiej komisji należytego uwzględnienia, a zażalenia, wnoszone przezemnie, zostają przeważnie bez odpowiedzi, wszelkie moje starania i zabiegi, idące w tym kierunku, by administrację zorganizować na zasadach sprawiedliwości i nietylko czeskiej ludności zapewnić równość wobec prawa, spotykają na opór wysokiej komisji. Potworzone przez wysoką komisje urzędy i władze są nadal władzami, mającemi na oku tylko interesa republiki Czesko-Słowackiej. Dawna okupacja wojskowa zmieniła tylko formy: dawniej wykonywana była przez wojsko, dziś przez żandarmerję. Do usunięcia tej okupacji i wprowadzenia policji gminnej nie przychyla się wysoka komisja, a w sprawie wprowadzenia gminnych komisarzy w 6 gminach dystryktu Karwińskiego, stanowisko jej jest zdecydowanie odmowne, nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów ustawowych i częste ich łamanie, niezaradność i bezczynność sprawiły, iż powstał w administracji zamęt, a stronniczość jej organów wykonawczych podkopała zaufanie ludności do wysokiej komisji. To sprawiło, iż Karwińskie Zagłębie węglowe stacza się w szybkim tempie w stan całkowitej anarchji, wytwarzając korzystne podłoże dla bolszewizmu. Nie chcąc brać odpowiedzialności za to, co nie z mej winy się dzieje, widzę się zniewolonym zrezygnować ze stanowiska doradcy przy wysokiej komisji, nie pozwala mi bowiem moje poczucie obywatelskie, oraz przywiązanie do tej ziemi, bym dłużej mógł współdziałać w rzeczy, która grozi jej zgubą. Dr. Teofil Adamecki.

Praga, 2 czerwca.

(P. A. T.). Radjo. Czeskie biuro prasowe podaje: Dzienniki wiedeńskie i berlińskie donoszą ze źródeł rzekomo praskich o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Czecho-Słowacją a Polską. Ze strony kompetentnej jest czeskie biuro prasowe upoważnione do zaprzeczenia temu jaknajbardziej stanowczo. Pogłoska ta jest zupełnie bezpodstawną.

Gwałty czeskie na Spiszu i Orawie.

Nowy Targ, 3 czerwca.

(P. A. T.). Pozostała na Spiszu i Orawie żandarmerja czeska nietylko nie usuwa się w myśl polecenia międzynarodowej podkomisji, ale przeciwnie powiększyła się nawet w niektórych okolicach. Należy ona do bojówek, które niepokoją ludność polskich wsi, co gorsza napada nawet na bezbronne kobiety. Czescy agitatorzy mówią, że kto będzie głosował za Polską, straci swoje mienie. Mieszkańcy polscy boją się wprost rozmawiać z członkami narodowych polskich komitetów. Niedawno postrzelono na granicy orawskiej koło wsi Piekielnika polskiego żołnierza, pełniącego służbę wartowniczą po polskiej stronie. Zraniono go w nogę, kulą karabinową. Na tej samej granicy urządzają żandarmi czescy rewizję ludności górskiej, która przybywa do Polski po towary. To samo powtarza się w Suchej Horze. W Jabłonce na posterunku żandarmerji znajdują się ludzie, którzy przybywają na wiece polskie w przebraniu cywilnem i razem z bojówkami napadają na zwolenników polskich. W Piekielniku urządzili Czesi nową strzelaninę i rzucanie ręcznemi granatami w powietrze, poczem raportowali podkomisji zamach ze strony Polaków.

Czeskie kłamstwa.

Cieszyn, 2 czerwca.

(P. A. T.). Premjer Tuszar w expose, wygłoszonem w parlamencie czeskim, złożył następujące oświadczenie odnośnie do kwestji Cieszyna: Znanym jest panom rozwój konfliktu, który, niestety, tak się zaostrzył w ostatnich dniach. Zaraz przy rokowaniach pokojowych żądaliśmy, aby koalicja oddała obszar Cieszyński nam, do którego mamy prawa historyczne i gospodarcze. Polacy stanęli wówczas na stanowisku plebiscytu. Teraz jednak widzą, iż znaczna większość ludności oświadczy się przy plebiscycie za nami i robią wszystko, co tylko mogą, aby plebiscyt uniemożliwić. Wzywamy przeto koalicję, aby, kiedy plebiscyt zarządziła, starała się o to, żeby życie i zdrowie ciężko nawiedzonej ludności na obszarze plebiscytowym nie było niszczone i wydawane na łup niekulturalnych aktów. Nie żywimy dla Polaków nieprzyjaznych uczuć, z wszystkimi chcemy żyć w przyjaznych stosunkach.

Francja wobec Rosji.

Wiedeń, 2 czerwca.

(P. A. T.). Radjo. Jak donosi „Mittagszeitung“ z Kopenhagi, francuski ambasador w Londynie wręczył notę swego rządu rządowi angielskiemu z oświadczeniem, iż rząd francuski nie zamierza odstępować od swej dotychczasowej polityki w stosunku do rządu sowietów. Z tego powodu jest zbytecznem upełnomocnienie przedstawiciela francuskiego do rokowań z Krasinym, o co Anglja zwróciła się do Francji. Francja domaga się zapłaty przez Rosję dawnych długów, poczem dopiero mogłaby ona przystąpić do rokowań gospodarczych. Rząd belgijski stanął na stanowisku rządu francuskiego. Prasa francuska oburza się na przyjęcia Krasina przez Lloyda George'a i przez rząd angielski i zarzuca Lloydowi George'owi, iż złamał on umowę z państwami koalicyjnemi.

O wierzytelności obce w Rosji.

Lyon, 3 czerwca.

(P .A. T.). Radjo. W dniu 10 czerwca ma się odbyć konferencja różnych komitetów narodowych, które się zorganizowały, celem obrony swych wierzytelności w Rosji. Komitety: angielski, belgijski, hiszpański, holenderski, norweski, szwedzki i szwajcarski zawiadomiły, iż wyślą swych delegatów na tę konferencję. Konferencję tę zorganizowała generalna komisja ochrony interesów francuskich w Rosji, której prezes przedstawi plan wspólnego działania co do ochrony zagranicznych wierzytelności w Rosji.

Persja przeciw bolszewikom.

Lyon, 3 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Książe Firusi perski minister spraw zagranicznych, bawiący obecnie w Londynie, przesłał list do sekretarjatu Ligi narodów, w którym prosi o protektorat Ligi przeciw agresywności bolszewików.

O ratunek dla Petersburga.

Wiedeń, 3 czerwca.

(P. A. T.). Radjo. Biuro korsependencyjne donosi z Helsingforsu, iż generalny pełnomocnik Czerwonego Krzyża prof. Seydler zwrócił się do związków Czerwonego Krzyża we wszystkich krajach z prośbą o wysłanie do Petersburga międzynarodowych sanitarjuszy, oraz środków leczniczych, stan bowiem tego miasta jest rozpaczliwy.

Na Węgrzech.

Wiedeń, 3 czerwca.

(P. A. T.). Radjo. Biuro koresp. donosi z Budapesztu: Wczoraj po południu odbyły się demonstracje przed gmachem austrjackiego poselstwa. Wołano: „Precz z Czechami, precz z Austrją!“ W poselstwie austrjackiem wybito okna. Policja aresztowała szereg osób.

Budapeszt, 2 czerwca.

(P. A. T.). Radjo. W piątek, t. j. w dniu podpisania traktatu z Węgrami, odbędą się w kościołach węgierskich wszelkich obrządków nabożeństwa błagalne. W chwili podpisywania traktatu będzie zatrzymany ruch tramwajów i kolei żelaznych w całem państwie; sklepy będą zamknięte, przedstawienia teatralne i reprodukcje muzyczne przerwane.

Czy nowy zamach stanu w Niemczech?

Wiedeń, 3 czerwca.

(P. A. T.). Radjo. Biuro koresp. donosi z Berlina: „Berliner Tageblatt“ podaje, iż od przedwczoraj koncentrują się koło Erkner i Fangschleuse resztki wolnych korpusów. W Poczdamie mają się podobno gromadzić wojska bawarskie. Książę August Wilhelm Hohenzollern ma odgrywać w tem całem przedsięwzięciu szczególną rolę. W niedzielę ma się rozpocząć akcja. Wszyscy pacyfiści i przedstawiciele partji lewicowych mają być uwięzieni. Ażeby utrzymać w spokoju robotników, mają im być dostarczone obfite środki żywnościowe. Ma być również dokonany szereg pogromów.

Walka ze spekulacją we Francji.

Lyon, 3 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Izba francuska wyznaczyła komisję składającą się z 45-u członków. Postawiła ona sobie za cel badać zyski, jakoteż ścigać wszelkiego rodzaju spekulantów. Prace tej komisji rozpoczną się niezwłocznie. Komisja wystąpi przeciw wszelkim możliwym spekulacjom, które mogły powstać w czasie wojny i które odbywają się obecnie. Otrzyma ona od Izby potrzebne pełnomocnictwo i wystąpi przeciw znanym spekulantom.

Ustępstwo papieża.

Wiedeń, 2 czerwca.

(P. A. T.). Radjo. Biuro kor. donosi z Rzymu: Papież zgodził się na to, aby panujący katolicy składali wizyty w Kwirynale. Pierwszym katolickim panującym, który odwiedzi króla włoskiego w Kwirynale, jest król Alfons hiszpański.

Z ruchu robotniczego.

Baczność delegaci i mężowie zaufania! Dziś, w piątek, d. 4 czerwca, punktualnie a godzinie 7-mej wieczór, odbędzie się zebranie delegatów i mężów zaufania ze wszystkich fabryk prywatnych i wojskowych, ze wszystkich warsztatów i zakładów. Sprawy są bardzo ważne. Stawcie się tow. licznie!

Baczność tokarze żelazni! Sekcja tokarzy żelaznych wzywa wszystkich tokarzy bezrobotnych, zaregestrowanych na liście bezrobotnych, o przybycie dnia 4 czerwca do lokalu sekcji o 6 wiecz., ponieważ są zapotrzebowania do kilku fabryk.

Kronika.

(m) **Rozszerzenie sieci tramwajowej.** Na ulicy Ząbkowskiej i Kawenczyńskiej na Pradze rozpoczęto układanie torów szynowych, tramwajowych. Będzie to nowa linja tramwajowa dochodząca do wału kolejowego.

(m) **Garaże dla autobusów.** Wobec uchwalonego już zaprowadzenia kursowania autobusów na ulicach, gdzie niema komunikacji tramwajowej, a szczególnie na przedmieściach Wielkiej Warszawy, zarząd tramwajów przygotowuje garaże dla nadchodzących z Wiednia autobusów. Pierwszy, wykończony już garaż mieści się przy ulicy Nowomłynarskiej za gmachem dyrekcji tramwajowej; pomieści on 20 autobusów. Drugi garaż — na 12 autobusów — jest budowany przy ul. Sierakowskiej, obok placu Broni, również w sąsiedztwie remizy. Wreszcie jest w projekcie wybudowanie największego garażu — na 40 autobusów — na terytorjum dawnej remizy tramwajów konnych przy ulicy Inżynierskiej, na Pradze.

(a) **Szkoła dla teatrów.** Magistrat polecił wydziałowi szkolnemu rozważanie sprawy otwarcia przy szkole baletowej teatrów miejskich — szkoły ogólno-kształcącej z programem szkół powszechnych miejskich.

(a) **Pomoc dla dzieci.** Państwowy komitet pomocy dzieciom otwiera swoją instytucję w Winnicy, gdzie zarejestrował dużo dzieci potrzebujących naglej pomocy.

Muzeum Pedagogiczne, Jezuicka 4. W piątek, d. 4 czerwca o g. 7 wiecz. wieczór dyskusyjny na temat wystawy „Sztuka Dziecka“.

(a) **O ruch ciężarowy.** Naczelne dowództwo W. P. zwróciło się do Magistratu z prośbą o wydanie zarządzeń skierowania całego ruchu ciężarowego na drugą stronę pl. Saskiego, celem zmniejszenia hałasu, jaki wydaje ruch kołowy. Prośbę tę przekazał magistrat z przychylnym wnioskiem policji państwowej.

(a) **Podwyższenie subsydjum szpitalowi.** Wobec stale zwiększających się cen artykułów pierwszej potrzeby magistrat postanowił podwyższyć na miesiąc czerwiec r. b. subsydjum udzielane przez magistrat szpitalowi im. Bersonów i Baumanów 238.000 mk. do sumy 100.000 mk.

(m) **Z lombardów.** Z powodu uciążliwego kredytu w bankach, jak również niepewnej ceny drogich kamieni i biżuterji, lombard Warsz. Tow. Akc. na pl. Wareckim wraz z filjami zmienił system prolongaty zastawów z 4 na 3 miesiące. Napływ klijentów do lombardów jest tak znaczny, że chwilami tworzą się podwójne ogonki. Gdy przed wojną lombardy załatwiały przeciętnie 200 osób dziennie, obecnie, z powodu braku gotówki, można załatwić 40—50 osób. Przed kilku miesiącami zbankrutował lombard prywatny na Nowym Świecie, obecnie jest likwidowany Warsz. lombard prywatny przy ul. Marszałkowskiej nr. 151.

Sensacyjne zwycięstwo polskie na terenie międzynarodowym. Bukaresztеńska „Polonia“ zdobywa mistrzostwo Rumunji. W tegorocznych rozgrywkach piłki nożnej o mistrzowstwo Rumunji sensacyjne zwycięstwo, o którem wiele pisze prasa rumuńska, zdobyła pierwsza drużyna polska w Bukareszcie Klubu „Polonia“, która w decydującem spotkaniu o pierwsze miejsce pobiła najsilniejszy rumuński Klub „Dragosch Voda“ w stosunku 7 : 1. Pisma bukaresztеńskie piszą z podziwem o polskich graczach „stanowiących wraz z Anglikami i Finlandczykami najlepszych footbalistów świata“.

Rewanż z „Dragosch Voda“ — „Polonia“ bukaresztеńska wskutek choroby kilku graczy przegrała 4 : 1. Mimo to ma zdaniem ogólnej opinji wszystkie szanse do zdobycia mistrzowstwa Rumunji. Zdobyć mistrzowstwo obcego państwa, byłby to rzeczywiście niesłychany tryumf dla footballu polskiego, który podczas wojny czyni tak wspaniałe zwycięstwa.

Z Min. Sztuki i Kultury. Dn. 17, 19 i 22 maja b. r. w Ministerjum Sztuki i Kultury odbyły się trzy posiedzenia w sprawie prawa autorskiego.

Prof. Zoll referował opracowane przez siebie zasady, które mają stać się podstawą prawa autorskiego, obowiązującego na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Koreferentem był członek Komisji Kodyfikacyjnej — adw. Litauer. Konferencję zagaił Wiceminister Sztuki i Kultury Jan Heurich, przekazując prowadzenie obrad radcy prawnemu Jagowdowi.

W konferencji brali udział przedstawiciele Ministerjum Spraw Zagranicznych, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Sprawiedliwości, Kierownicy poszczególnych Wydziałów Ministerjum Sztuki i Kultury, oraz wybitni artyści i delegaci związków i zjazdów artystycznych.

Po ożywionej dyskusji co do najżywotniejszych zagadnień prawa autorskiego przekazano zgodne uchwały profesorowi Zollowi, jako decydujący materjał dla definitywnego opracowania rzeczonego prawa.

Odczyt. Staraniem Rady Inteligencji Pracującej odbędzie się odczyt prof. Grabowskiego p. t. „Komunizm a socjalizm“ w nadchodzącą niedzielę, d. 6 czerwca o godz. 7 i pół wiecz. w lokalu klubu Artyst., al. Jerozolimskie Nr. 53 (Polonja). Bilety po mk. 5 do nabycia w sklepie Kooperatywy R. I. P. (Warecka 9), w księgarni Gebethnera i Wolfa (Sienkiewicza 9), oraz przy wejściu.

Z sądów.

Między przyjaciółmi.

We wrześniu roku zeszłego właściciel folwarku Jakób Pastwa, będąc w Skierniewicach, spotkał przyjaciela swego przodownika policji Piotra Domańskiego. Dla stwierdzenia przyjaźni wypito „na kochajmy się“, a następnie Pastwa zabrał Domańskiego na bryczkę i pojechano ku domowi.

W drodze zaczęła się rozmowa „o naprawie rzeczypospolitej“; radykalnie usposobiony Pastwa oświadczył przyjacielowi, że w Polsce Rząd, Sąd i Policya są „nieporządni“; w nadmiarze szczerości Pastwa wyraził się, że i Domański ma wadliwe pojęcia o cudzej własności. Rozmowę tę słyszał jeszcze przygodny towarzysz podróży i furman.

Domański, ochłonąwszy z oburzenia i skutków toastów, stawił się przed władzą i zameldował o braku „prawomyślności“ swego przyjaciela. Pastwę pociągnięto do odpowiedzialności karnej za nieposzanowanie władzy, jakiego dopuścił się w publicznie wygłoszonej mowie.

Urząd prokuratorski żądał dla Pastwy kary więzienia. Ironizując okoliczności sprawy w związku z wnioskiem oskarżającym, obrońca Pastwy adw. Świeszewski zwrócił uwagę na tę nadzwyczajną wrażliwość, jaką odznaczają się władze nasze; niema chyba Rzeczypospolitej, gdzie byłoby tyle spraw, nie wyłączając i prasowych — o nieposzanowaniu władz, znieważenia przy i z powodu wykonywania obowiązków służbowych, jak w Polsce; nawet wyżsi z wykształceniem uniwersyteckiem urzędnicy nie wahają się niekiedy korzystać z rozmów prywatnych, w kole koleżeńskiem dla celów „rewelacyjnych“.

Sąd Okręgowy z powodu braku cech przestępstwa Pastwę uniewinnił.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Social. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl